

## Kontra Pawłowski

Jacek Sieradzki polemizuje w *Polityce* (nr 43) z przytoczonym fragmentem recenzji Romana

Pawłowskiego z *Pamiętnika „Wstania warszawskiego w Teatrze Powszechnym w Warszawie*:

“Do premiery w Powszechnym myślałem, że *Pamiętnik* Białoszewskiego odbiera patos wydarzeniom w 1944 r., bo przedstawia wojnę z punktu widzenia zastraszonego cywila. Gdy inni heroicznie walczą, on ratuje własną skórę, dba o mocny dach nad głową, pełną michę i wychodek. Ale jest najbardziej wnikliwym, bo beznamiętnym świadkiem miasta. Jest tego miasta sumieniem - pisze Roman Pawłowski, recenzent teatralny *Gazety Wyborczej*. - Tymczasem to, co Białoszewski odmitologizował, Śmigasiewicz (reżyser) z powrotem zanurzył w gęstym sosie narodowej martyrologii i nie odmówił sobie przyjemności uderzenia w patetyczne struny. Co przyszło mu łatwo, jako że w tekście nie brakuje odpowiednich modlitw, z których uczynił centralny punkt inscenizacji. Nie ma za to kupy, smrodu, gotowania, wszy, brudu, całego teatru codzienności, z którego zbudowany jest *Pamiętnik*.” (...)

Nie kłócę się o ocenę spektaklu; moje i red. Pawłowskiego gusta i interpretacje są zazwyczaj odmienne i ten przypadek nie jest wyjątkiem. Aliści gdzieś tu gubi się elementarny sens słów. Spektakl Waldemara Śmigasiewicza można obwiniać o to, że jest mniej przejmujący niż proza Białoszewskiego (co skądinąd oczywiste), że jest bardziej słuchowiskiem niż widowiskiem; wszystko prawda. Ale jeśli komentator w tej skromnej i powściągliwej etiudzie teatralnej widzi nadmierne heroizowanie i mitologizowanie powstańczej rzeczywistości - trudno zgadnąć, jaki właściwie poziom «deheroizacji» mógłby go zadowolić. Objawia się tu potężna alergia na wszelki patos, alergia charakterystyczna nie dla jednego tylko recenzenta, lecz i dla całych rzesz naszych co młodszych współobywateli. Uczulenie zrozumiałe po latach propagandy PRL-owskiej i post-PRLowskiej niestety też. Tyle że - przy zbyt dużym stężeniu - uczulenie to może unicestwiać wszelkie serio w sztuce. Próby mówienia serio na przykład o historii Polski, ale także o śmierci, cierpieniu, lęku, o heroizmie uniwersalnym - o tym, czym teatr przez dwa i pół tysiąclecia istnienia często lubił się zajmować”.

Warto przy okazji zauważyć, że Roman Pawłowski nie po raz pierwszy popełnia w swoich recenzjach błędy merytoryczne. Wyzłościwając się nad wyborem amerykańskiej sztuki *Zbrodnie serca* na przedstawienie dyplomowe warszawskiej PWST (*Gazeta Wyborcza* nr 245), Pawłowski z autorki dramatu Beth Henley uczynił mężczyznę: “Teraz się gra Betha Henleya. Niech więc nikt pretensji do aktorów nie ma, że później nie umieją mówić wierszem i nie znają klasyki. Grunt to Ameryka”.